Nr. 144. w Środę dnia 24. Czerwca 1863.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY: 1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ½ szerokości przyjmują się tylko w Expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Londyn, 23. Czerwca. — Parowiec „Jura" przywiózł wiadomości z Nowego Jorku z dnia 13. Wedle nich jenerał konfederacki Lee otrzymał znaczne posiłki nad Rappehannokiem i utrzymywano, że przejdzie natychmiast do kroków zaczepnych. Wedle pogłoski wyparł Kerby Smith jenerała Stanów Zjednoczonych Banksa z Portu Hudson. Wedle innej pogłoski uderzył jenerał Hooker na jenerała Lee.

— Z Puebli donoszą pod d. 1., że jenerał meksykański Ortega i kilku innych oficerów uciekło drogą do Vera Cruzu. Inni oficerowie nie chcieli dać słowa honoru, że pozostaną neutralnymi.

Petersburg, 23. Czerwca. — Depesze rządu angielskiego i francuskiego nadeszły tu wczoraj, gdy tymczasem austryacka depesza dopiero w piątek jest oczekiwaną.

Monachium, 23. Czerwca. — W mowie od tronu króla dziś powiedzianej, znajdują się następujące miejsca, obudzające szczególniejsze zajęcie: nowe wybory do izby deputowanych dają mi wystarczającą rękojmię, iż dowiem się przez organ sejmu o niesfałszowanem wyrażeniu opini publicznej względem kwestyj, które nateraz zajmują całe Niemcy. Będzie to dla mnie wielkiem zadowoleniem być utwierdzonym w przekonaniu na tej drodze, że moja polityka zgadza się z życzeniami i sympatyami mojego wiernego ludu. Jakkolwiek usilność w przeprowadzeniu reformy zgromadzenia związkowego nie powiodła się, nie wstrzyma mnie to atoli od przykładania się do prawdziwego i potrzebom Niemiec odpowiedniego wykształcenia ustawy związkowej przy stanowczem utrzymaniu niepodległości Bawaryi.

Przechodząc zaś do kwestyi handlowopolitycznej, oświadczył król, że nie poczytuje za uzasadnione obawy o utrzymanie związku celnego, jakie wypłynęły z nieprzyjęcia pruskofrancuzkiego traktatu handlowego w ówczesnej osnowie, owszem oddaje się nadziei, że usiłowania zwrócone nietylko na utrzymanie ale jeszcze na rozszerzenie związku celnego ze strony rządu bawarskiego będą uwieńczone pomyślnym skutkiem. Położenie stósunków europejskich nie jest niestety tego rodzaju, aby można pomyśleć o zmniejszeniu bawarskiej siły zbrojnej. Miłość ojczyzny ożywiająca izby nie cofnie się przed natężeniem sił, jakiego wymaga honor i niepodległość Bawaryi. Pomyślność okoliczności dozwala poczynić przygotowania, bez podniesienia podatków.

Pomiędzy zapowiedzianemi projektami znjaduje się ordynacya procesu cywilnego i prawo względem kolei żelaznych.

Jakkolwiek trudnem jest zadanie sejmu, jednak rzetelna gorliwość z patryotyczną pochopnością do ofiar znajdzie drogę do pomyślnego rozwiązania, na dowód wymowny, że każda trudność może być uchyloną, gdzie korona i reprezentanci narodu z wzajemnem zaufaniem występują.

Berlin, 24. Stycznia. — Najj. Pan raczył nadać pobórcy podatkowemu i faktorowi solnemu Schmidtowi w Putzig i dotychczasowemu wyższemu nauczycielowi przy gimnazyum Fryderyka Wilhelma w Kolonii Oettingerowi order orła czerwonego 4. klasy, a zamianować radzcę regencyjnego v. Schmidta w Opolu tajnym radzcą finansowym i referującym radzcą w ministerstwie skarbu.

Berlin, 23. Czerwca. — Korrespondent berliński pisze do gazety kolońskiej: przed ukończeniem dyplomatyczaych wymian zasad, zdań i myśli, które poprzedziły wysłanie obecne tych not w sprawie polskiej do Petersburga, różne dzienniki i tygodniki poiły przez kilka tygodni swoich czytelników wiadomościami o załatwieniu całego sporu, twierdząc że Rosya ustąpiła, że konferencya się zbierze i sprawa cała zakończy się na kompromisie nic nieznaczącym, jakich już wiele było ostatniemi czasy. W ostatnich atoli dniach powstały powątpiewania nawet w kołach optymistów, czyli przyjdzie do kongresu lub konferencyi. Nawet Austrya miała być z wiadomych powodów przeciw konferencyi, gdy tymczasem Rosya na nią się zgadza. Teraz pokazuje się to wszystko jako zbyt przesadzony domysł. Rosya nie sprzeciwia się aby konferowano w Petersburgu nad sprawą polską, ale kongres w zwykłem znaczeniu tego wyrazu, jest dla niej antypatycznym. O zawieszeniu broni, w jakiejkolwiek bądź formie, ani słuchać niechce. Tak się już odzywają Wiedeńskie Wiadomości (Wiener Nachrichten), o których wiadomo, że odbierają natchnienia rosyjskie.

Tymczasem korespondencye paryskie, a nawet pokojowa Independance wielką wynurzają obawę względem dalszych niebezpiecznych zawikłań. Rosya ze swej strony dalej się zbroi. Dzienniki finlandzkie donoszą, że załogi rosyjskie w Finlandyi w czwórnasób mają być zwiększone. Wały w Sweaborgu osadzają armatami najcięższego kalibru i najnowszej konstrukcyi. Kobiety i dzieci opuściły tę fortecę. W roku 1854 usypane bateryę pod Ulrikasborgiem znów przywracają do stanu wojennego. Mnóstwo też przybyło jenerałów i wyższych oficerów od inżynieryi i artyleryi do Helsingforsu i stawili się pod rozkazy jenerałgubernatora. Z tego widać, że Rosya nie liczy na spokojne załatwienie sporu i przysposabia wszelkie środki obrony na przypadki mogące ją zaskoczyć.

— Szczególniejszego rodzaju wyczytujemy wiadomość w korespondencyi berlińskiej gazety kolońskiej wtorkowej z dnia 23. Czerwca nr. 172 pod znakiem † o Langiewiczu, o którym Pos. Ztg. sama jedna podała wiadomość, a której dzienniki austryackie niezaprzeczyły, że on umknął z fortecy czeskiej (Josephstadt), że ta wiadomość wzbudziła w Berlinie zadziwienie niemałe i że on miał organizować pospolite ruszenie polskie w miesiącu Czerwcu wedle polecenia komitetu poznańskiego (?), a że teraz ma nastąpić zawieszenie broni, jeżeli sprawa polska będzie wzniesioną na konferencyi, przeto nasuwa się domysł, że zamiarem obrońców insurekcyi polskiej być może, dopięcie przez niego rozejmu. Cała ta korespondencya od początku do końca zdaje się zakrawać na bąka czyli humbuga amerykańskiego.

Królestwo Polskie.

Z nad granicy Król. Polsk. 21. Czerwca pisze Ostsee Ztg.: Potwierdza się wiadomość, że wielki książę Konstanty ma się udać do Karlsbadu dla pokrzepienia zdrowia swojego. Wielka księżna będzie towarzyszyć swemu mężowi w tej podróży. Dzieci w. księcia opuściły Warszawę już w dniu 16. b. m. Powieziono je pociągiem nadzwyczajnym w towarzystwie baronowy Minkwitz i pozasłużbowego jenerała Witte, a pod eskortą 450 grenadyerów cesarskiej gwardyi przybocznej do stacyi nadgranicznej w Otłoczynie, gdzie zaczekali na pospieszny pociąg warszawski, którym puścili się w dalszą podróż do Bydgoszczy. Niewiadomo, dokąd się udali. Podpułkownik Bremsen wrócił z eskortą z Otłoczyna do Warszawy.

— Wojska wciąż przybywają z głębi Rosyi i niemi zamierza rząd rosyjski wzmocnić załogi po wszystkich miastach, aby przy wybuchu rewolucyi, ją przytłumić, gdyż powiadają, że nawet rewolucya ma wybuchnąć w samej Warszawie, aby przez zbombardowanie jej obudzić współczucie Europy i sprowadzić interwencyą. Dalsze konjunktury tejże gazety opuszczamy, gdyż niewiemy z jakiego źródła są czerpane.

— Nord podaje depeszę ajentury Havas Bullier z Hamburga z d. 21. Czerwca, osnowy następującej: W gubernii smoleńskiej stanął na czele tam wybuchłego powstania najzamożniejszy dziedzic z owej okolicy Larski. Moskwę tam pobito.

— Walka trwa i wzrasta na całym olbrzymim teatrze wojennym, tak w Kongresówce, jak na Litwie i w południowych prowincyach; lecz na każdej z tych scen wojennych nieco odmienny ma charakter. W Kongresówce, gdzie większe zgromadzone są siły moskiewskie, a z drugiej strony szerzej poruszona jest ludność, a nadto kraj otwarty i gęściej zaludniony, mniej daje sposobności do wojny podjazdowej, tworzą się większe hufce polskie i wdają się nieraz w otwarte boje. Na Litwie, gdzie są przestronne bory i bagna, walka ma charakter czysto podjazdowy; małe oddziały powstańcze usadowione wśród błot i lasów, wypadają

z nich i urywają kolumny moskiewskie, cofając się napowrót na swe mniej dostępne stanowiska. Podobna walka toczy się w północnej części Wołynia, tj. na Polesiu wołyńskiem. Na Wołyniu i części Ukrainy, gdzie kraj równy i otwarty szerokie i sposobne pole dostarcza działaniom jazdy hufce powstańcze składają się wyłącznie lub przeważnie z jazdy. Według ostatnich doniesień, na Wołyniu działa teraz kilkanaście małych hufców konnych, niektóre zaledwo po 50 koni liczą, a właśnie te drobne hufce szybkiemi ruchami niepokoją wszędzie nieprzyjaciela i cały kraj po za jego załogami opanować mogą.

W chwili zamknięcia dziennika otrzymujemy wiadomość, iż na najbliższem nas polu walki zaszła wczoraj 18. t. m. mała potyczka pod wsią Góry leżącą między Działoszycami a Pińczowem. Do niewielkiego oddziału jazdy polskiej przeciągającej koło wąwozów, dał ognia oddział piechoty moskiewskiej ze Staszowa podobno ciągnący i w zasadzce skryty; kilku czy kilkunastu padło z polskiej strony poległych i rannionych, i zanim oddział z szyku marszowego przeszedł w szyk bojowy, Moskale wybiegli już z zasadzki zabijać rannych, lecz odpędził ich atak jazdy polskiej, przed którym straciwszy kilku ludzi cofnęli się znów na swoje stanowisko, gdzie ich jazda atakować nie mogła. Poczem Polacy kilku swoich rannych zabrali i w bezpieczne odwieźli miejsce.

Odbieramy także doniesienie potwierdzające wiadomość, iż oddział polski w powiecie bialskim rozbił Moskali dowodzonych przez smutnej pamięci jen. Maniukina, znanego z okrucieństw, mordów i pożogi, jakich się dopuścił w Siemiatyczach. Maniukin schwytany, został stawiony przed sąd wojenny i skazany na rozstrzelanie za rzeź Siemiatycz.

Równocześnie prawie z pobiciem Maniukina w bialskim powiecie, Bolesław Swiętorzecki rozbił kolumnę moskiewską w okolicach Mińska litewskiego; bliższych szczegółów jeszcze nie ma. Cz.

Warszawa, 11. Czerwca. — Z Warszawy piszę, lecz nie o Warszawie, tylko o jej siostrze męczennicy, o Wilnie. Boleśnie cierpi Warszawa, ale straszniej Wilno. Po jednodniowym tam pobycie, wczoraj jeszcze wróciłem do Warszawy, a dotąd nie mogę na chwilę odwrócić myśli od naszych braci wileńskich, bo ich cierpienia przeszły wszelkie granice.

W Wilnie panuje obecnie Murawiew. Od czasu jak z Petersburga przyjechał, z obawy trucizny, używa za pokarm tylko jaj gotowanych, siedzi w jednym pokoju, gdzie się obwarował żelaznemi kratami i otoczył się tłumem wojska. Nikogo nie przyjmuje oprócz jenerałów, a i ci ulegają rewizyi w przedpokoju, czego dokonywają godni zaufania kozacy. Jakże więc straszne muszą być jego czyny, kiedy się tak lęka.

Tego dnia, w którym przybyłem do Wilna (9. Czerwca) odbyła się egzekucya powieszenia Bolesława Kołyski. Wszyscy byli jeszcze pod wpływem okropnego wzruszenia. Mówiono mi, że Murawiew kazał postawić szubienicę na placu przed ratuszem, gdzie codziennie targ się odbywa; tylko, gdy mu powiedziano, że tam jest sobór ruski, odstąpił od swego zamiaru. Potem chciał koniecznie odbyć egzekucyę przed pałacem biskupa i mocno się przy tem upierał; dopiero gdy mu przedstawiono, że tam mieszkają cudzoziemcy, »da prawda« — zawołał, »inostrancy«, i nie upierając się już dłużej, rozkazał nakoniec powiesić na końskim rynku; co też i wykonano. Kołysko osłabiony, zbity okrutnie, zebrał ostatnie siły i do szubienicy szedł pewną nogą z podniesioną głową. Skoro stryczek założyli i przewrócili stołek, wtedy kat, z głębi Rosyi sprowadzony, pochwycił nieszczęsną ofiarę za nogi i tak szarpał silnie, że stryczek pękł, i Kołysko upadł na ziemię. Rzucili się natychmiast na niego żołnierze i gnietli kolanami pasującego się ze śmiercią, aż dopóki stryczek na nowo nie został przyrządzony. Po czem powieszono go powtórnie i tak przez cały dzień na widok publiczny zostawiono. Na to wszystko z rozpaczą patrzał płaczący lud.

(Tu korespondent opowiada o rozstrzelaniu księży: Iszory i Ziemackiego, oraz obywatela Laskowicza, o których to mordach korespondenci nasi z Wilna już szczegółowo donieśli. P. R. Cz.).

Wszyscy ci męczennicy szli na śmierć spokojnie i mężnie. Biskup wileński poruszony wreszcie temi wypadkami, a szczególniej z powodu wiadomości, że na prowincyi wyciągają księży z kościołów i wieszają, pojechał do Murawiewa i żądał audyencyi. Po trzygodzinnem czekaniu, został nakoniec przyjęty. Nie wiem dokładnie co mówili, lecz twierdzą, że biskupa bardzo źle przyjął Murawiew, że gdy biskup powiedział, iż będzie się musiał odnieść do papieża, wyśmiał go ten satrapa moskiewski. Utrzymują, że Murawiew podpisał pięćdziesiąt nowych wyroków śmierci. Cz.

Warszawa, 18. Czerwca. — Dziennik Pow. ogłasza.

»W dniu 4. (16) Czerwca r. b. poniósł w Lublinie karę śmierci, z mocy wyroku sądu wojennego przez powieszenie przestępca stanu, szlachcic Leon Frankowski.«

»Leon Frankowski, ukończywszy w roku 1861. nauki w b. gimnazyum realnem, od samego początku ruchu rewolucyjnego miał w nim czynny udział. We wszystkich manifestacyach w Warszawie, jako też i na zgromadzeniu pod Horodłem, wszędzie był on główną działającą osobą. Obawiając się za to odpowiedzialności, podrobił sobie dwa paszporty, i jeżdżąc pod cudzemi nazwiskami po gubernii warszawskiej i lubelskiej, trudnił się rozdawaniem i rozszerzaniem pism i plakatów rewolucyjnych. Będąc potem przeznaczonym przez komitet centralny na komisarza do gubernii lubelskiej, zajmował się tam organizacyą rewolucyi i przysposabianiem środków do rokoszu; po wybuchnięciu zaś powstania, zajął się organizacyą band, a 12. (24) Stycznia zrabował pocztę w m. Kurowie, zabrawszy do 50 tysięcy rs. Utworzywszy bandę w okolicach Kazimierza, przeznaczył na jej przywódzcę Zdanowicza, sobie zaś, jako komisarzowi gubernii lubelskiej, zachował wyższy kierunek wszelkich ruchów i działań tak tej, jako też innych band. Po rozbiciu w końcu Stycznia pod Słupczą bandy Zdanowicza, Frankowski ranny pozostał w Sandomierzu, gdzie go aresztowano.

Przy badaniach, Frankowski potwierdzając pomienione wyżej okoliczności, starał się zmniejszyć działalność swoją w organizowaniu rewolucyi, zaprzeczał bezpośredniemu braniu udziału w komitecie centralnym rewolucyjnym, i utrzymywał, iż bezpośrednich stosunków z tymże komitetem nie miał. Lecz z zeznań innych osób obwinionych o udział w działaniach rewolucyjnych w gubernii lubelskiej, i badanych w różnym czasie, jawnie się okazuje, że stałym, głównym organizatorem i przewodnikiem rewolucyjnym był Frankowski, i tenże należał do mających najwięcej wpływu w komitecie centralnym.

Jeszcze w roku 1861. kiedy utworzoną została pierwsza organizacya rewolucyi przy głównem współdziałaniu znanego z knowań swoich Chmielińskiego, Frankowski do składu jej należał; otrzymał i przyjął pełnomocnictwo do rozszerzania buntu w gubernii lubelskiej, ztamtąd przyjeżdżał do Warszawy i wraz z innymi ważniejszymi wspólnikami miał narady, na które zbierano się naprzód u Władysława Jeski, a następnie u niejakiego Awejdy. Frankowski swoją władzą przeznaczył Niemirowskiego Leona na naczelnika okręgowego w Chełmie, księdza Podzińskiego na naczelnika powiatów: Krasnystawskiego, hrubieszowskiego i zamojskiego; od niego wychodziły i inne nominacye. On wydawał dyspozycye co do składek pieniężnych, oraz zaprowadzone w tym celu księgi i kwity; podobnież dostarczał innym ajentom pism rewolucyjnych, wezwań i plakatów. W ogóle, począwszy od roku 1861. Frankowski był jednym z głównych sprawców rewolucyi i podżegaczy do rokoszu.«

Warszawa, 20. Czerwca. — Wieści przerażające z Wilna krążą tu od wczoraj wieczór. Podaję je wam, tak jak z ust do ust po mieście przebiegają.

Murawiew nienasycony dotychczasowemi egzekucyami, podpisał kilkanaście nowych wyroków śmierci na osoby obwinione o udział w powstaniu, między innemi na dwie dziewice polskie. Jenerał, któremu zlecone było wykonanie tych krwią pisanych wyroków, reflektowany był przez adjutanta swego; refleksye nie skutkowały, barbarzyńskie wyroki spełniono na placu publicznom Wilna na urągowisko wszelkim ludzkim uczuciom. Adjutant ów w chwili tych mordów miał zastrzelić jenerała, którego napróżno przedtem nakłaniał do ich zaniechania (nie zaś Murawiewa, jak przedtem wieść krążyła). Alę i to całe opowiadanie o zastrzeleniu jenerała moskiewskiego podaję wam z wszelkiem zastrzeżeniem co do prawdziwości. Tyle jednak nie ulega wątpliwości, że krwawe wyroki, a raczej mordy spełniono na rynku na nieszczęsnych ofiarach, że między ofiarami były dwie niewiasty, panna Plater i panna Terlecka, że lud do ostateczności doprowadzony tym widokiem o pomstę do nieba wołającą, wpadł do pałacu Murawiewa, ażeby sprawcy tych morderstw należytą karę wymierzyć. Murawiew tylnemi drzwiami zdążył zemknąć z pałacu do koszar; lud zawiedziony w słusznej nadziei ukarania wściekłego satrapy, potłukł meble pałacu gubernatorskiego. Nadciągnęło w przeważnej sile wojsko moskiewskie, otoczyło i schwytało bezbronnych, a Murawiew bohaterom swoim w nagrodę za ich waleczność pozwolił przez dwie godziny po mieście pohulać.... Resztę sami sobie dopełnijcie w wyobraźni.

Chodzi też pogłoska, że oprócz stolicy Litwy, los podobny spotkał jeszcze i Kowno.... D. P.

— Dzien. Pow. dziś nie daje ani buletynów ani adresów wiernopoddańczych z Rosyi. Pan Krzywicki przed kilku dniami wyjechał za granicę, do wód, jak powiada Dzien. Powsz. Także naczelny dyrektor poczt Masson, wyjechał za granicę na czas dłuższy.

W Kownie rozstrzelano 10. Czerwca Białłozora, jednego z najznamienitszych obywateli na Litwie.

Znad Prosny, 20. Czerwca. — Doniesienie nasze o zabranym w Zamościu przez wojsko pruskie wozie z bronią, ubiorami i przyrządami na konie, musimy o tyle sprostować, że pieniądze, które równocześnie zabrano, nie znajdowały się w wozie, lecz miał je przy sobie właściciel pochodzący z Królestwa i te mu odebrano, zrewidowawszy go jak najściślej. Pieniędzy było w ogóle 991 tal. a w szczególności 900 tal. w asygnatach a reszta w złocie i srebrze. Koszta, jakie przez to powstały, że wóz z Zamościa do Ostrowa sprowadzono, pochłonęły podobno z sumy zabranej kilkadziesiąt talarów. Właściciel, którego ta strata spotkała, obawiając się, by nie był na domiar poniesionej już straty więzionym lub co gorsza, Moskalom wydanym, pierzchnął z Mikstatu, gdzie się eskorta jego zatrzymała. D. P.

Z Brodów, 14. Czerwca. — Piszą do Gońca: Różycki został po zwycięztwie pod Salichą, mianowany przez Rząd Narodowy jenerałem. Wielkie też naród pokłada w tym dzielnym dowódzcy nadzieje. Korpus jego wzmaga się ciągle. Główna siła Różyckiego stoi w lasach owruckich. Unika on wielkich potyczek. Kawalerya jego jest niezrównaną, piersiami koni rozbija czworoboki moskiewskie. Usposobienie ludu wiejskiego coraz lepsze. Żydzi za świadczone powstańcom usługi nie przyjmują wynagrodzenia. Opowiadają mi, że żyd, który służył Różyckiemu za przewodnika, powiedział po dniach kilku, gdy mu jenerał chciał płacić: »Niedawno ogłosił Jasny Pan równość wszystkich w naszej Polsce, jakaż to równość, kiedy Jasny Pan każesz mi brać pieniądze? Nu czy J. Pan za pieniądze bije Moskali?.... niech i mnie żydowi wolno będzie przysłużyć się Polsce czem mogę.«

Nowin z Wołynia bardzo mało. O ile od przyjezdnych i kupców dowiedzieć się można, to zdaje się, że powstanie najlepiej stoi w Owruckim i Radomyślskim. Pogłoski, że w stronach dubieńskich ma przyjść do ważnych wypadków, są zupełnie mylne. Koło Dubna zupełnie cicho. Moskale zamordowali w Krzemieńcu przed kilkoma dniami jakiegoś wziętego do niewoli powstańca. Umarł pod kijami, trupa bito jeszcze.

— O bitwie pod Małą Salichą, gdzie 27. Maja jenerał Różycki na głowę pobił do 700 Moskali, pisze świadek naoczny, który w niej miał udział, do Gońca:

Po dwakroć już wyprowadzeni zręcznością naszego jenerała z ostatecznych moskiewskich okoleń, a tem samem od nieochybnej zagłady ocaleni, znękani moralnie najwyższą obojętnością Podola, nie powstających powiatów wołyńskich i wieśniactwem, znużeni materyalnie trzytygodniowym, nieustannym marszem, widząc się jak w nieprzyjacielskim kraju zupełnie, dnia 14. (26) Maja stanęliśmy pod Łoszkami na nocleg. Bliści zaledwie konie napawać zaczęto, a strudzony żołnierz sam jeszcze nie wiedział czy do snu lub do siodła się zabierać, gdy strzały pikiet dają nam znać o niebezpieczeństwie, podwieziona następnie piechota z jarów i rowów gęstym nas wita ogniem. Szarżować po ciemku na ukrytych Moskali niepodobna, trzeba więc było pod ogniem się formować, i zwolna ustępować. Noc tę bez snu prawie przepędziliśmy, przed brzaskiem dziennym wsiedliśmy na koń, a około szóstej z rana, będąc jeszcze o dobre pół mili od małej Salichy, ujrzeliśmy na lewo na równoległym trakcie długie szeregi wozów szybko wiozących piechotę i tuż idące kozactwo. Ktokolwiek w tej uroczystej chwili mógł się ze stanowiska militarnego na położenie nasze zapatrywać, ten jasno widział, że jenerał Różycki, mimo potężne wysiłki i kolosalne Moskali środki, zręcznością marszu, trafnością i szybkością obrotu, w niwecz ich piekielne dla nas obróciwszy plany, ma już wiorstę szosy nad wrogiem awansu, i że z uśmiechem na ustach wymówić może »Moskale mi już tyłu nie wezmą.« Komenda, którą w tym momencie, trzymając jeszcze lunetę w ręku, wydał »szwadrony prędszym stępem« dowodziła, że z rozkoszą w sercu po raz już trzeci z śmiertelnych objęć Moskali oddział swój wydobywa. Zwracam w tej chwili uwagę czytelników na to, że piechota z pod Łoszek, równie jak i sto wozów piechoty z Konstantynowa wieziona z kawkleryą i kozactwem, były na naszych tyłach; a owe szeregi wozów okiem naszem widziane, drogę w małej Salisze zastąpić nam chciały. Co chwila moment był bliższy ostatecznej z eksystencyą naszą z wrogiem pogadanki. Dzięki naszemu jenerałowi, nie daliśmy się Moskalom uprzedzić i d. 27. (15) Maja rankiem weszliśmy do małej Salichy, ale nie było czasu i wody się napić, Moskale tuż za nami. Szybko przechodzimy za wieś, z lewej i prawej strony obszerne pola, z lewej piękny lasek dotyka do wioski, z prawej wyższa pozycya, jenerał Różycki zajmuje drogę i na prawo na wyższem szykuje się miejscu, jednocześnie Moskale mozolnie wypierają się z wioski, rozsypują tyralierów, i na lewo opodal od lasku imponujący formują czworobok, nie jeden zsuwa się z konia, by nigdy nań już nie wsiąść. Aleksander Frankowski, adjutant jenerała lotem błyskawicy się zwija, jenerał Różycki stępo do piątego podjeżdża szwadronu »Panie rotmistrzu, rzecze, zasławski szwadron do szarży.« W tej chwili przeraźliwy świst kul otacza jenerała, czaple piórko i koń biały widocznie go na cel wystawiają. Ale już się znamienity osobistą odwagą rotmistrz zasławskiego szwadronu sformował, i pędem na czele swoich do szarży sadzi, najpierwszy wpada w czworobok, łamie front, Moskale na chwilę tył podają, okrzyk radości z naszej strony, Łomonosów znowu swoich formuje, Zasławscy bój zacięty wiodą. »Boże dopomóż« zabrzmiał w tej chwili na lewem naszem skrzydle okrzyk, i wnet ujrzeliśmy pierwszy szwadron z rotmistrzem na czele piorunem lecący. Dopadają, łamią już wspólnie formujący się czworobok, żołnierz 1 szwadronu Zbrożek zabija Łomonosowa, Moskale bez ceremonii w nogi do lasu, moment okropny, w którym zwycięzca nie przebacza zwyciężonemu, i pole bitwy trupami uściela. A tak za sprawą Boga Rodzicy walną wygrywa bitwę, plac boju do nas należy, zabieramy rannych; cisza okrutna przerywana jękiem i rzadkiemi z lasu wystrzałami, ksiądz kanonik Szczeniawski z łagodnością i odwagą sobie właściwą krzepi ducha konających w męczarniach, straty nieliczne, lecz dla serc towarzyszy bolesne, Dobrzecki, Żółkiewski, Prewol, Hołubski, jeden po drugim Bogu ducha oddają.

— Na najbliższem nas polu walki, w krakowskiem, wojska moskiewskie, które się zgromadziły w Miechowie, ściągnąwszy tam posterunki nadgraniczne z Brzeska i Proszowic oraz część załogi z Olkusza wzmocnionej niedawno, a z którą przybył do Miechowa ks. Szachowski, ruszyły wczoraj z Miechowa na północ drogą bitą, z której jednak główna kolumna zeszła wkrótce na lewo i pociągła przez Pstroszyce w lasy między Rzędowice a Uniejów; podobno równocześnie mniejszy oddział poszedł w kierunku Giebułtowa. Niema jednak wiadomości o żadnem starciu, a nawet niema doniesień, czy w owej okolicy, w którą ciągnie wyprawa moskiewska, jest jakikolwiek hufiec polski; wiadomo tylko, że w krakowskiem i sandomirskiem oprócz hufców Czachowskiego i Bończy jest parę jeszcze oddziałów. W płockiem, Broniewski po zwycięztwie pod Nagoszewem, gdzie w krwawym boju pobił Tolla, nie był atakowany i nie atakował do chwili, do której ostatnie wiadomości nasze sięgają, i są tylko doniesienia o drobnych a pomyślnych utarczkach między oddziałami żandarmeryi polskiej a patrolami kozackiemi, które bywają znoszone jak tylko się od głównego oddziału oddalą. Z mazowieckiego i podlaskiego nie mamy doniesień o późniejszych potyczkach po utarczkach w dniu 10. tego miesiąca pod Sokołowem, Radziniem i w Międzyrzeczu.

O czterech świeżych a znanych dotąd potyczkach na Litwie wczoraj wspomnieliśmy; Inwalid zaś z 9. t. m. podaje obszerny raport o dawniejszych bojach w Kobryńskim powiecie, z hufcem polskim dowodzonym przez pułkownika Trauguta: klęskę oddziału moskiewskiego pod Horkami czyli Gorkami w dniu 18. Maja opisuje w słowach: »niekorzystny grunt i znaczna liczba powstańców znagliły dowódzcę wojsk rosyjskich, kapitana Kierisznowskiego do cofania się ze wsi Wepli przez Horki.« Dalej raport ten nie mówiąc, co się stało z oddziałem moskiewskim Kierisznowskiego i przeskakując dni kilka, pisze, że na wiadomość o ukazaniu się oddziału Trauguta, jen. Rudanowski (mający główną kwaterę w Kowlu na Wołyniu) posłał ku Horkom w kobryński powiat kolumnę wojsk, gdyż z drugiej strony jenerał-major Egger z silnym oddziałem posunął się z grodzieńskiego w tenże powiat; w dniu 24. Maja obie kolumny rosyjskie połączyły się i starły się z hufcem powstańczym w lesie pod Belińskiem; raport moskiewski przypisując sobie zwycięztwo, twierdzi, że Moskale stracili 9 zabitych i 37 ranionych. W podobny sposób raport ten opisuje znane już czytelnikom naszym utarczki pod Bolwerżę 22. Maja i w okolicy Telsz 20. Maja z oddziałem Pisarskiego, gdzie, jak wiemy, krwawy był bój, a raport moskiewski przyznaje się do straty 6 zabitych i 28 ranionych. W ogóle na Litwie hufce partyzanckie polskie usadowiły się w wielu niedostępnych borach i bagnach jużto w okolicach P ńska, jużto w puszczy Białowieżskiej, jużto w kowieńskiem i wileńskiem województwach, a wypadając z tych stanowisk, niepokoją i niszczą Moskali. Na Wołyniu i w północnej części Podola, zkąd wiadomości dochodzą nas późno i nie są dokładne, działa kilka hufców konnych partyzanckich pod naczelnem dowództwem jenerała Różyckiego, gdy na Polesiu wołyńskiem w owruckim i mozyrskim powiatach hufce piesze wzrastają. Cz.

— Z Wilna otrzymała Schl. Ztg następujące wiadomości: Tutejsi właściciele drukarń otrzymali rozkaz, aby czcionki swoje na pudy, funty i łuty zważyli jak najściślej, a liczbę policyi podali. O każdem nowem kupnie czcionek również policyą zawiadomić nakazano. Ale to kupno zaledwie możebne, ponieważ od czasu ogłoszenia stanu wojennego, przywóz czcionek z zagranicy wielce utrudniony, a w lejarniach krajowych nie ma zapasów materyału, ponieważ jako materyał wojenny, nie może być w zapasie. To rozporządzenie ma rządowi ułatwić wykrycie tajnych druków. Drukarzom nakazano spisy na pojutrze wygotować. Od owego dnia co dzień się spodziewać mogą rewizyi. Jeśli się waga nie będzie z podaną zgadzała, wtedy ich nacisną. Jeśli będzie za mało, pewno dali do tajnych drukarń; jeśli za wiele, niezawodnie nabyli bez zawiadomienia o tem policyi. Co na wadze zabraknie, może na kule przetopiono? Aby ztąd nikt nie łączył się z powstańcami ani im żywności nie dostarczał, co dotąd dowodnie z Wilna uskuteczniano, nie wolno żadnemu mieszkańcowi wychylić się za miasto. Kto koniecznie zmuszony wyjść za rogatki, dręczony bywa pismami legitymacyjnemi. Wszystkie straże wojskowe mają prawo rewidowania, którego też używają najbezwzględniej. Przetrząsania domów bywają tak często po całem mieście, że nikogo już niezadziwia, jeśli dom jaki przez pół dnia wojskiem osaczony obaczy. Nadto poszukiwania teraźniejsze są prawdziwem przetrząsaniem domów nie pojedyńczych mieszkań. Niemcy, Rosyanie, Żydzi, wszyscy podzielają los Polaków podczas takiej rewizyi. Trzech rzeczy policya śledzi dzień i noc: wileńskiego komitetu centralnego dla Litwy, tajnych drukarń, szczególniej, gdzie się drukuje Chorągiew swobody, wreszcie wszelkiego rodzaju materyałów wojennych.

O nowych potyczkach nie było w tych dniach wiadomości. Najznaczniejsza w zeszłym tygodniu była pod Święcianami, gdzie Moskale znaczną ponieśli klęskę. Polacy zaś stracili podobno jedenastu. Potyczki w okolicach Dynaburga miały dla powstańców nie być pomyślne. W jednej z nich zginął dzielny dowódzca oddziału Koziełło, w innej poległ znamienity rzeźbiarz polski Henryk Dmochowski, który był długie lata obywatelem amerykańskim. Koziełło liczył lat 26, Dmochowski już 60.

— Z Gorzowa na Szląsku, (Landsberg O. S.) piszą do Br. Ztg: Pomiędzy Lutatowem a Klinowem dnia 15. Czerwca, zebrało się 140 powstańców, aby się złączyć z większym oddziałem. Z Kalisza, Sieradza i Wielunia ruszyły na nich kolumny moskiewskie, z samego Wielunia 4 roty piechoty i 100 kozaków i obwieszczyków, natarło o 11 godzinie z rana na przednie straże powstańców. Zawiązała się walka; Polacy po większej części tylko w kosy byli uzbrojeni, walczyli z męstwem niesłychanem przeciw przemocy moskiewskiej i kilka razy odparli nieprzyjaciela, ale widząc, że nie podobny opór, konnica się cofnęła, a piechota broń złożyła. Moskale zaprzestali ognia na chwilę, ale wnet przyszedł rozkaz mordowania ich, więc się znowu porwali do broni i szczęśliwie przebili się przez szeregi moskiewskie, straciwszy 30 poległych i 35 rannych. Moskale powiadają że mają tylko 8 poległych. Wnet po walce przybyły kolumny sieradzka i kaliska, mając 6 armat, tak że było Moskali do dwóch tysięcy. Powiadają, że Osiński ciągnie z swoim oddziałem na Moskali, przyjdzie więc może do walnego spotkania.

— Korespondent do Ostd. Post tak opisuje kawaleryą pod dowództwem Bończy: Jego oddział rozdzielony na dwie części po 150 żołnierzy składa się tylko z konnicy, ułanów i dragonów. Ułani mają białe konfederatki z czarnym barankiem i kokardą ozdobioną białym orzełkiem, amarantowe, szerokie bluzy przepasane czarnym pasem rzemiennym, długie buty jeździeckie a na słotę odziewają się gunią z pewnego rodzaju pilśni. Ich uzbrojenie stanowią: lanca, szabla, rewolwer i karabinek przewieszony przez plecy. Dragoni mają mundury szaraczkowe, konfederątki czerwone z czarnemi barankami, uzbrojenie ich takie samo, jak ułanów, tylko że ich karabinki opatrzone bagnetami. Bończa przyjmuje tylko takich, którzy się sami umundurowali, baczy, aby mieli dzielne konie, a sami żeby zdatni byli znosić wszelkie trudy fizyczne. W jego szeregach jak najsurowsza panuje karność. on sam co nie objeżdża wszystkie posterunki. Według opowiadań jego żołnierzy odbywają w razie potrzeby tak forsowne marsze, iż częstokroć przelecą 12 mil w jednej dobie.

Francya.

Paryż, 21. Czerwca. — Niemal wszystkie dzienniki paryskie zajmują się Rosyą i wypadkami, które wypłyną z odpowiedzi rosyjskiej. O uzbrojeniach we Francyi nic nie słychać, chociaż korespondent paryski do Morning Herald wspierając się na najlepszem źródle utrzymuje, że Francya się zbroi. Wielkich atoli uzbrojeń nie potrzeba we Francyi, bo jak wiadomo w 8 dniach cała armia stanąć może do boju. Uwagę czynię, że nic nie jest niepodobnego, aby na przypadek wybuchnięcia wojny armia francuska przez Włochy i Austryą nie ruszyła do Polski (?) Powiadam, że to nie jest niepodobną rzeczą, o której mówiono w kołach ton nadających.

Austrya.

Wiedeń, 17. Czerwca. — Stósownie do programatu odbyło się dzisiaj o godzinie 10tej rano nabożeństwo uroczyste w kościele ś. Szczepana inaugurujące drugą sesyę rady państwa. Przed głównemi drzwiami kościoła stał w prawdzie z muzyką batalion piechoty. Wojsko utrzymywało w kościele szerokie szpalery dla dygnitarzy cywilnych i wojskowych, tudzież dla członków obu izb. Kościół był napełniony liczną publicznością, mnóstwo mniej ciekawych stało na placu katedralnym. Zgoła ludność wiedeńska, brała widoczny udział w tej uroczystości przedparlamentarnej.

O godzinie 12ej obie izby zebrały się każda we właściwej sobie sali posiedzeń. Odsyłam was do dzienników, jeżeli wiedzieć chcecie, co się działo w izbie panów (p. niżej »Wiedeń«). Izba niższa mocno była ożywiona. Trybuny gęsto obsadzone. Ministrowie wszyscy, prócz hr. Rechberga byli obecni i z deputowanemi bardzo żywe prowadzili rozmowy. Posiedzenie rozpoczęło się przedstawieniem przez p. ministra stanu nowo mianowanego prezesa izby, p. Hasnera w miejsce byłego prezesa p. Heina, który jak wiadomo, został ministrem sprawiedliwości. P. Hasner znany już dobrze, gdyż na przeszłej sesyi godność wice-prezesa piastował, jest dla członków izby zdaniem większości, to co nazywają persona grata; uchodzi za człowieka opinij niezawisłych, i gdyby przez konstytucyę izba do wyboru prezesa była powołaną, możeby wybór padł był równie na niego.

Dwaj wice-prezesowie pp. Lapena i Hopfen są czysto ministeryalnej barwy.

Prezes zagaił posiedzenie mową, którą wam wieczorne przyniosą dzienniki. O ile dosłyszeć mogłem, nie miała bardzo wybitnej cechy. Kładła nacisk głowny na korzystniejsze warunki, w jakich otwiera się sesya obecna, od tych, które przeszłej sesyi towarzyszyły. Stanowisko Prus i znakomicie polepszone położenie finansów monarchii usprawiedliwiają to twierdzenie p. Hasnera. Dalszy nacisk kładł mówca na rozwój konstytucyjny w Austryi, na jej misyę liberalną i cywilizacyjną, i wyraził przytem nadzieję, że dla ukończenia tego dzieła pokój utrzymanym będzie. Mowę jego kilkakrotnie oklaskami przyjęto.

Posiedzenie zakończyło się zaproszeniem izby na otwarcie uroczyste rady państwa dnia jutrzejszego w Burgu. Następne posiedzenie izby naznaczone na piątek o godzinie 10tej rano. Na porządku dziennym: wybór bióra sekretarzy i gospodarzy utrzymujących porządek w izbie (Ordner) podział na sekcye, wysadzenie komisyi do sprawdzania wyborów i wydziału petycyjnego.

Czy komisya adresowa także w piątek wybraną zostanie, tego wiedzieć nie można: gdy bowiem mowa tronowa jutro da się słyszeć, wybór komisyi, mającej ułożyć odpowiedź na nią, nie mógł być dziś postawiony na porządek dzienny. Wszakże nastąpićby to mogło, gdyby w piątek wybór komisyi adresowej poczytany został za wniosek naglący i jako taki przez izbę przyjęty. Dodać tu winienem, że odtąd nic jeszcze z pewnością wiedzieć nie można, czy mowa tronowa dotknie polityki zewnętrznej. Słychać glosy dość przeważne, że w razie wzmianki o polityce zagranicznej, sprawa polska nie dałaby się pominąć. Niemniej zdaniem mojem ulega to wątpliwości; to tylko zdaje się być rzeczą pewną, że mowa będzie długa, szczegółowa i do formy messażów podobna. Z przemówienia zaś prezesa izby odnieść można było to wrażenie, że Austrya zechce bardzo wybitnie wskazać kierunek liberalnej swej polityki całkiem różny od kierunku, jakim poszły Prusy. Znana to polityka czyli sprawy wewnętrzne zupełnie mogłyby wystarczyć.

O składzie izby w obecnej sesyi czyli o stronnictwach, nie da się jeszcze nic powiedzieć. Deputowani galicyjscy z wyjątkiem pp. Smolki, Hubickiego, Szemelowskiego Rajznera i Cieleckiego, byli dzisiaj obecni. O ile mi mówiono biskup Litwinowicz dopiero po dyskusyi nad kwestyą adresu wyjedzie do Rzymu. Partya Czeska, wyjąwszy biskupa Jirsika, nie znajdowała się na dzisiejszym posiedzeniu, chociaż mówią, że kilku deputowanych czeskich z stronnictwa narodowego przybyło do Wiednia; nie ma atoli między nimi żadnego z znanych przywódzców. Deputowany Prażak i czterech Morawian z czeskiego obozu było obecnych, i zwracali uwagę z powodu właśnie fałszywego stanowiska, na jakię wypchniętem zostało stronnictwo czeskie oświadczeniami pp. Palackiego i Riegera.

Kończąc list niniejszy winienem was jak najutentyczniej zapewnić: że memoryał w sprawie prześladowania kościoła katolickiego w Polsce, wystósowany z Rzymu po Petersburga istnieje i znajduje się tutaj w ręku sfer najwyższych i rosyjskiego poselstwa. A przeto zaprzecza w dziennikach francuzkich zawarte żadnej nie mają podstawy. Cz.

Szwajcarya.

Z nad granicy francuskiej, 21. Czerwca. — Ponieważ wzmogla się obawa, aby Napoleon III. przez wzięcie Puebli nie nabrał większego animusza wojennego, a nadto przeciąganie się układów dyplomatycznych bez skutku mogłoby się przyczynić do powiększenia jeszcze tej obawy, przeto tak w Wiedniu jakoteż Petersburgu powzięto myśl, czyli nie lepiejby było porozumieć się osobiście między carem a Napoleonem III. co do Polski. Cesarzowa podobno ma być za tym projektem, a Napoleon III. się niezdrażać. Pochlebstwo tego rodzaju możeby cesarza Francuzów skłoniło do większej powolności pokojowej.

Kronika miejscowa.

Poznań, 24. Czerwca. — W czwartek wieczorem dnia 26. b. m. przybędzie tu Jkr. książe następca tronu, a dnia 27. wyjedzie do Piły, celem obejrzenia 4. pułku ułanów. Czynią tu na powitanie Jkr. następcy tronu przygotowania.

— Redaktor Dz. Poz. Szuman więziony w Trzciance został w skutek rekwizycyi radzcy kamergerichtu Krügera przywieziony do Poznania, jak pisze Pos. Ztg., a pan Swinarski z Kruszewa ścigany listem gończym ma się znajdować w Paryżu.

Przybyli do Poznania dnia 24. Czerwca.

BAZAR: hr. Bnińska z Polski, Radońska z Kociałkowejgórki, hr. Skarbek z Białcza, hr. Mielżyński z Kaźmierza, Golcz z Polski, Szołdrzyński z Siernik, Kierski z Podstolic, Mittelstädt z Silca, Radoński z Krześlic, Łaszczewski z Jeżewa, Kowalski z Imiołek, Prądzyński z Rušca.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Jacoby z Trzcianki, Dobrzyccy z Baborowa, Richter z Porażyna, Kunath z Niewierza, Ahlemann z Szamotuł, Friederich z Greiffenhagen, Löbel i Guttentag z Frankfurtu, Schmalz z Mannheimu, Weinschenk z Schwabach.

HOTEL DU NORD: hr. v. Finkenstein z Berlina, hr. Żółtowski z Ujazdu, hr. Brzostowski z Czarnożył, Wybicki i Sulerzycki z Prus wschod., hrab. Kwilecka z Kobelnik, Żychlińska z Twardowa, Krzyżanowska z Sremu, Kościelska z Smiełowa, Chłędowska z Iwna, Sulimierski z Mchów, Pląskowski z Dembna, Siedmiogrodzki z Nowejwsi, Richter z Bydgoszczy, Oltmann z Kolonii.

POD CZARNYM ORŁEM: Balbach z Piotrowa, Sawicki z Rybna, Kamiński z Zajączkowa, Szotkiewicz z Głębokiego, Urbanowski z Turostowa, Mittelstädt z Latalic.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Freudenthal z Sunderland, hr. Mielżyński z Pawłowic, hr. Skórzewscy z Czerniejewa, Stablewski z Czeluścina, Miłkowski z Popówka, Baranowski z Litwy, Poniński z Malczewa, hrabina Czarnecka z Pakosławia, Heidenreich z Akwizgranu.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: baron von Winterfeld z Mur. Gośliny, von Dallwitz z Gorzycy starej, Doellen z Gorzycy nowej, Gleim z Nietążkowa, Heyder z Lasowk, Naglo z Bielewa, Maucke z Sondershausen, Bluth, Mathes i Hirschberg z Berlina, Turnine z Wrocławia, Sudhaus z Iserlohn.

HOTEL PARYSKI: Jaskier z Jarocina, Arnold z Francyi, Koszutski i Brzezański z Pawłowa, Baranowski z Gwiazdowa, Suszycki z Słomowa.

HOTEL BERLIŃSKI: Moszczeński z Krzymowa, Joucnne z Lusowa. hr. v. d, Groeben z Gniezna, Baerenbruck z Pripkowa, Regel z Gniezna, Klix z Rawicza, Strütz z Działynia, Siemiątkowski z Wrocławia, Rothe z Międzychodu.

KEILERA HOTEL ANGIELSKI: Braun z Rawicza, Haase z Pleszewa, Offenbacher z Bawaryi, Brohn z Lubonia, Kierblencki z Krotoszyna, Jarecki z Koła, Wagner z Szamotuł, Klotz z Konina, Brummer z Gniezna; Joseph z Wronek, Brühl z Kościana.

HOTEL EICHBORNA: Lewin z Krzywina, Glass z Grodziska, Alexander i Häbner z Pleszewa.

POD TRZEMA LILIAMI: Kaniewski z Borku, Grosshoff z Berlina.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 23. Czerwca 1863.

Żyto (węcpel po 25 szefli) trzyma się w cenie przy małym obrocie. Wypowiedziano 25 węcpli. Na Czerwiec $43\frac{1}{2}$ list. $\frac{1}{3}$ pien., na Czerwiec Lipiec $43\frac{1}{2}$ list. $\frac{1}{3}$ pien., na Lipiec Sierpień $42\frac{1}{2}$ list. $\frac{1}{3}$ pien., na Sierpień Wrzesień 44 pł. i list. 43 $\frac{5}{6}$ pien., na Wrzesień Paźdz. 44 list. $43\frac{5}{6}$ pien., na Paźdz. Listopad $43\frac{1}{3}$ pł. i list. $43\frac{1}{12}$ pien.

Okowita (beczka 8000 proc. Trallesa prawie żadna zmiana. Na Czerwiec $15\frac{5}{24}$ pł. list. i plen., na Lipiec $15\frac{1}{4}$ list. i pien., na Sierpień $15\frac{1}{2}$ list. $\frac{5}{12}$ pien., na Wrzesień $15\frac{2}{3}$ list. $\frac{7}{12}$ pien., na Paźdz. $15\frac{7}{12}$ list. $\frac{1}{2}$ pien., na Listopad $15\frac{1}{3}$ list. $\frac{1}{4}$ pien.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 23. Czerwca.

Pszenica 60—74 tal.

Żyto na Czerwiec i Czerwiec Lipiec $50\frac{1}{2}$ do $\frac{5}{8}$—50 tal., na Lipiec Sierpień także, na Wrzesień Paźdz. $50\frac{1}{4}$ tal.

Jęczmień wielki i mały 34—40 tal.

Groch do gotowania 47—54 tal.

Oléj rzepiowy na Czerwiec $15\frac{7}{24}$—$\frac{5}{24}$ tal., na Czerwiec Lipiec $14\frac{7}{8}$ tal., na Lipiec Sierpień $14\frac{3}{8}$—$\frac{1}{3}$ tal.

Olej lniany $15\frac{3}{4}$ tal.

Okowita na Czerwiec i Czerwiec Lipiec $16\frac{1}{12}$ tal., na Lipiec Sierpień $16\frac{1}{6}$—$\frac{1}{3}$—$\frac{1}{6}$ tal., na Sierpień Wrzesień $16\frac{5}{12}$ tal., na Wrzesień Paźdz. $16\frac{1}{3}$ tal., na Paźdź. Listopad $16\frac{1}{3}$ tal.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.

	dnia 24. Czerwca 1863 r.					
	od			do		
	tal.	sgr.	fn.	tal.	sgr.	fn.
Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn.	2	20	—	2	23	9
Pszenicy średniéj	2	15	—	2	17	6
Pszenicy ordynaryjnéj	2	10	—	2	12	6
Żyta przedniego, szefel	1	23	9	1	25	—
Żyta lżejszego	1	21	3	1	22	6
Jęczmienia dużego, szefel	1	10	—	1	12	6
Jęczmienia małego	1	7	6	1	10	—
Owsa, szefel	—	29	—	1	1	—
Grochu do gotowania, szefel	1	22	6	1	23	9
Grochu na pastwę	1	20	—	1	21	3
Rzep zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Tatarki, szefel	1	10	—	1	12	6
Koniczyna czerwona, cent. 100 fn.	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków, szefel	—	12	6	—	16	—
Masła, garniec	1	20	—	2	—	—
Siana, centnar	—	—	—	—	—	—
Słomy, kopa po 100 funt. w. Z. c.	—	—	—	—	—	—
Oleju rzepiowego, cent. po 100 fn.	—	—	—	—	—	—

Spirytus.

Beczka 100 kwart 80% Tralles.

	Tal.	Sgr.	F.	do	Tal.	Sgr.	F
Dnia 23. Czerwca	15	2	6	do	15	7	
„ 24. „	15	2	6	„	15	6	3

Kommissya do ustanowienia ceny spirytusu.